

Wysadzić Dmowskiego

Idzie nowe średniowiecze – ostrzega Grzegorz Laszuk, który w Teatrze Polskim w Poznaniu wystawia spektakl „**Myśli nowoczesnego Polaka. Roman Dmowski (nieautoryzowana biografia)**”

TEKST DAWID KARPIUK, ZDJĘCIA ADAM TUCHLIŃSKI

Zaczyna się jak kryminał. Listopad 2016, centrum Warszawy. W promieniu kilkudziesięciu metrów leżą porozrzucane szczątki, ale ani śladu materiałów wybuchowych. Ktoś zamordował pomnik Romana Dmowskiego. Monitoring niczego nie zarejestrował. Wszystko wskazuje na to, że Dmowski eksplodował od środka. „Inspektorze, co wy pierdolicie” – dziwi się pułkownik wezwany, by zbadać sprawę. A sprawa jest poważna. Czyżby Dmowski popełnił samobójstwo?

– Nie wiadomo, co się stało – uśmiecha się tajemniczo reżyser Grzegorz Laszuk, któremu dyrektor Teatru Polskiego Maciej Nowak zaproponował wystawienie spektaklu o Dmowskim. Premiera 11 listopada.

Spotykamy się w przyjemnej poznańskiej kawiarni, 300 kilometrów od pomnika, przed którym już niebawem uczestnicy Marszu Niepodległości będą krzyczeć, że „na drzewach zamiast liści będą wisieć komuniści”. Podobno w Poznaniu niepodległość świętują trochę inaczej. – Nie wysadzamy pomnika ani nikogo do tego nie namawiamy – kontynuuje Laszuk. – Ale jedno jest pewne: marzeniem nowoczesnego Polaka jest, żeby tego pomnika wreszcie nie było.

LW 1989 roku Laszuk miał 22 lata, był anarchista, studentem prawa i wierzył w rewolucję. „Jestem z punkowego rozdania” – mówi o sobie do dziś. Wysoki, szczupły, ze znaczkiem „Cała Polska przeciw rasizmowi” wpiętym w kurtkę. Ze spojrzeniem, w którym jest coś i z ulicznego punkowca, i z akademickiego intelektualisty.

Wtedy, ponad ćwierć wieku temu, Laszukowi marzyła się zmiana radykalna. Zapowiadał ją mieszkańcom Otwocka, biegając nocą po ulicach, tłukąc w garnek i krzycząc, że trzeba się budzić, bo przyszło nowe. Wspólnie z Pawłem Stankiewiczem założył Komunę Otwock, legendarną dziś grupę parateatralną, która w podwarszawskiej miejscowości stworzyła „anarchistyczną wspólnotę działań”. „Potrzebna jest Rewolucja Rozumu. Rewolucja Świadomości. Potrzebna jest Anarchia. Ponieważ krwawe rewolucje niszczą jedynie skutki działania chorej i zdeformowanej świadomości obecnego świata, uważamy, że w stanie dzisiejszej ekonomiczno-policyjnej przemocy sferą prawdziwie rewolucyjnych działań jest SZTUKA” – pisali w manifestie.

W połowie lat 90. urządzili się w budynku dawnej szkoły we wsi Ponurzyca. Kapitalizm w Polsce rozpedził się już na dobre, koledzy Laszuka ze studiów robili błyskawiczne kariery, a on organizował



podwarszawską utopię dla anarchistów, hipisów i artystów.

Dwadzieścia lat później w rozmowie z „Gazetą Wyborczą” przyznał się do porażki. – Idee, które głosiliśmy, okazały się niemożliwe do zrealizowania – mówił. – Startowaliśmy z bardzo wysokiego poziomu ambicji, chęci i nadziei. Chcieliśmy zmienić świat za pomocą sztuki. Nasz pierwszy manifest nawiązywał do idei kontrkultury lat 60., był bardzo rewolucyjny i hurraoptymistyczny.



Nie udało się zmienianie świata, który poszedł własną drogą. Udał się za to teatr. W 2009 roku Komuna Otwock przekształciła się w Komunę // Warszawa. To jeden z najciekawszych ośrodków teatralnych w Polsce. W Komunie Warszawa opowiadaliśmy historie ludzi, którzy głosili wielkie idee. Opowiadając o ich życiu, weryfikujemy prawdziwość tych idei.

Wracamy więc do Romana Dmowskiego.

2 – Romanie – odzywa się jeden z bohaterów spektaklu Laszuka.
– Smażysz się w piekle?

– Tak.

– No i dobrze. A wiesz dlaczego?

– Nie wiem...

– Bo źle używałeś rozumu.

Dmowski jest jednym z dwójki głównych bohaterów „Myśli nowoczesnego Polaka...”. Ojciec współczesnej polskiej prawicy i jej poważny problem. – Jego teksty były nudne, słabo napisane – tłu-

maczy Laszuk. – To tym bardziej przykre, jeśli się zobaczy, jak wielki wpływ ma Dmowski na język współczesnej polityki. Kiedy się słucha polityków PiS, to słyszeć kalki językowe tego niedobrego stylu. I brzmią w nich treści kompletnie nieprzystające do teraźniejszości. Mnie są one całkowicie obce i mogę patrzeć na nie tylko jak na logiczną pomyłkę i na zdradę myślenia.

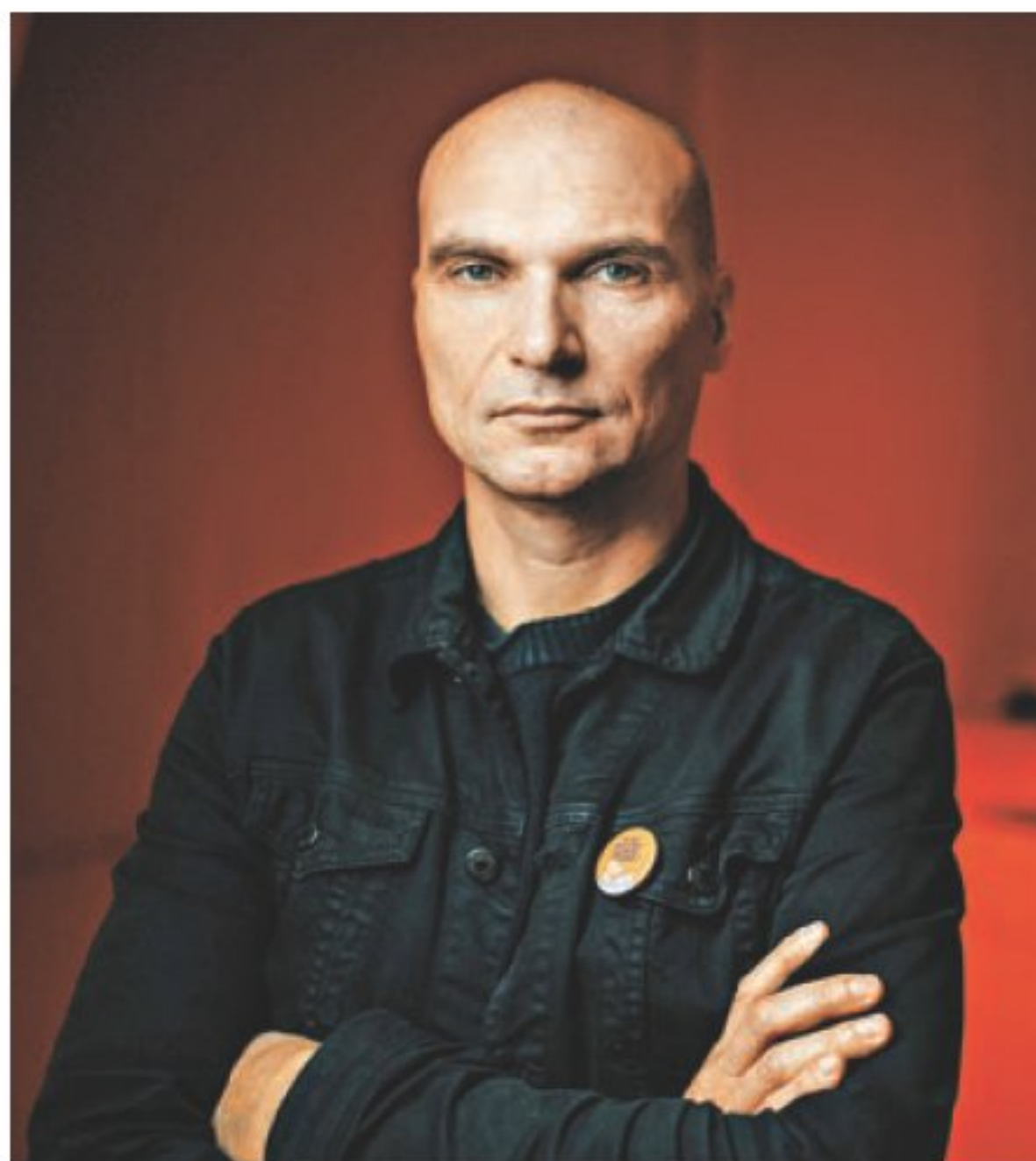
„Był człowiekiem przede wszystkim nieszczęśliwym – mówi o Dmowskim

jeden z bohaterów spektaklu. – Ale jego ciągle samopograżanie się w odmętach głupoty i zawiści – konsekwentne, trwałe i bez prób zmiany – zamyka drogę litości i otwiera drogę osądu. Jest sąd. Jest wyrok. Jest kara. Samotność i zapomnienie. Postrach dla dzieci. Wyśmiewanie. Zburzony pomnik”.

– Nieszczęście polega na tym, że ludzie prawicy, z braku lepszych bohaterów, kopiuje pomysły Dmowskiego – kontynuuje Laszuk. – Mówią o potrzebie odzyskania jednorodności narodowej, chcą Polskę odcinać od Europy, od świata, bo dopiero wtedy będziemy szczęśliwi. Nie rozumieją albo udają, że nie rozumieją, że to jest niemożliwe. Świat jest dziś globalną wioską, czy to się komuś podoba, czy nie, i tylko umiejętność manewrowania w tych globalnych przepływach pozwoli nam przetrwać. Wymarzony świat narodowców w najlepszym wypadku od dawna już nie istnieje. A tak naprawdę nigdy nie istniał. Nie ma tej mitycznej Polski mlekiem płynącej. Nigdy jej nie było.

Zaczytana w Dmowskim prawica jest bezradna wobec współczesności. Z kolei lewica próbuje sobie jakoś poradzić z własną bezradnością wobec Dmowskiego. – Na przykład „Krytyka Polityczna” tworzy taką bibliotekę nazwisk, ale tam jest bardzo niewiele osób. Jest Kuroń, jest Brzozowski, poza nimi niewielu. A swoją drogą: Dmowski, będąc na studiach w Paryżu, pisał w liście do Żeromskiego, że nie może już tam wytrzymać, bo burdele są za drogie. A oficjalnie mówił, że kobieta to świętość. To jest takie polskie: „każdy to wie, ale o tym się nie mówi”. Chcemy pokazać tę hipokryzję – mówi Laszuk.

3 Drugą bohaterką spektaklu Laszuka jest Hannah Arendt – jedna z najważniejszych intelektualistek XX wieku, autorka słynnej książki „Eichmann w Jerozolimie: rzecz o banalności zła”, w której opisywała proces jednego z największych nazistowskich zbrodniarzy. „Mimo wysiłków oskarżyciela jasne stało się, że ten człowiek nie jest potworem, jednak trudno było nie ulec wrażeniu, że jest kłownem” – pisała o nim.



„Nie wysadzamy pomnika Dmowskiego ani nikogo do tego nie namawiamy. Ale jedno jest pewne: marzeniem nowoczesnego Polaka jest, żeby tego pomnika wreszcie nie było

GRZEGORZ LASZUK

– To, co Arendt pisała o narodzinach totalitaryzmu, czyta się dziś z przerażeniem – mówi Laszuk. – Trochę niestety przypomina to, co dzieje się teraz w Polsce i na świecie. Ktoś powie, że to przesada, ale chodzi o mechanizm. O to, że się wielu rzeczy nie zauważa, przemilcza albo bagatelizuje. Banalność zła sprawia, że nadchodzącej grozy nie dostrzega się w odpowiednim momencie, historia przyspiesza. I „nagle” są pogromy, i „nagle” jest Holocaust.

Czwartego grudnia 1975 roku w Nowym Jorku Arendt włożyła czystą kartkę do maszyny do pisania, zaprosiła grupkę znajomych, a potem dostała zawału i umarła.

„Leżę na mojej kozetce – mówi w spektaklu Laszuka. – Nowy Jork, Riverside 7,

piąte piętro z widokiem na południe i zachód. Słońce przesuwają się za oknami (...). Myślę. Jestem filozofką. Myślenie to mój zawód. Myślę o myśleniu (...). Miałam sen o demokratycznej utopii, gdzie najważniejszymi wartościami są tolerancja i ciekawość. Zapewnia się tam największe możliwe szczęście dla największej ilości osób. Ten sen powtarza się od dawna. Jego opis rozpocznie moją nową książkę. Rano włożyłam kartkę do maszyny. Napisałam tytuł: »Władza sądownia«. Już wieczór. Zaraz przyjdą do mnie przyjaciele. Podam im kawę i ciastka. Potem źle się poczuje. Usiądę w fotelu i umrę”.

Zło, powtarza Laszuk za Arendt, nie zaczyna się od wielkich zamachów. Na początku nie jest specjalnie spektakularne. Takich małych wydarzeń już trochę mieliśmy. We Wrocławiu spalono kukłę Żyda, w Białymstoku ostrzegano studentów przed rasistowskimi atakami, w Warszawie pobito Pakistańczyka. Małe wydarzenia, które po paru dniach znikają w lawinie informacji. – Ludzie są wobec nich obojętni, bagatelizują je – tłumaczy Laszuk. – Jednocześnie różne grupy realizują własne interesy. Kościół rośnie w siłę, ONR wchodzi do szkół, planuje się przebudowę programu szkolnego na jeszcze bardziej nacjonalistyczny. I potem nagle się okazuje, że te małe rzeczy, te źródła są wszędzie. I że one wszystkie dążą do jednego celu. I my nie wiemy, jak się temu przeciwstawić.

Arendt poczuła totalitaryzm na własnej skórze. W 1933 roku została aresztowana przez gestapo, jeszcze w tym roku uciekła z Niemiec (była niemiecką Żydówką). – Najpierw wyjechała do Paryża, a potem, cudem, do USA. Wielu jej przyjaciół nie zdążyło – opowiada Laszuk. – Część z nich zginęła w obozach koncentracyjnych. Wyobrażam sobie rozterkę Arendt: czy już trzeba uciekać, czy jeszcze nic takiego się nie dzieje? Czy to minie, czy nie? Czytałem o tym i myślałem o dzisiejszej Polsce. Może sytuacja wyewoluuje w kierunku takiego miękkiego PRL. Może da się przeżyć te czasy w miarę normalnie tak długo, jak nie będzie się miało problemu z tym systemem. Może nie będzie wielkich represji? A może będą?

4 Wracamy do wątku kryminalnego, który jest osią fabularną spektaklu Laszuka. Kilka osób planuje atak terrorystyczny na pomnik ojca endecji. „Zebranie odbyło się w Między Nami, popularnej w pewnych kręgach warszawskiej restauracji – słyszymy i już wiadomo, że terroryści to warszawska hipsterka. – Kelner przyniósł butelkę białego domowego wina. Podziękowano i wrócono do rozmowy. Ona powiedziała: Nasz plan jest prosty, a cele szlachetne. On powiedział: Ładną masz sukienkę i zgadzam się z tobą”.

Swoich bohaterów Laszuk traktuje z pewną ironią, bo wielkie cele w jednym zdaniu mieszają im się z towarzyskimi ploteczkami. Czy tacy ludzie mogą się komukolwiek postawić? Czy postawią się Dmowskiemu? Tak czy inaczej, to im przyjdzie wygłosić mani-

fest nowego oświecenia, który szkicuje reżyser.

– Prawicowcy z dumą mówią: nadchodzi nowe średniowiecze – mówi Laszuk. – Zapowiadają powrót do konceptu jedności narodowej, do społeczeństw związanych jedną ideą. Kiedyś tą jednością był Kościół, militarny zresztą. My, w opozycji do tego nowego średniowiecza, namawiamy do krytycznego myślenia, do myślenia nowoczesnego. Nic nikomu nie przyjdzie ze średniowiecza. Konserwatyści szukają w przeszłości mitów, za pomocą których można opisać przyszłość. Ludzie nowocześni rozumieją, że przyszłość jest problemem, jest nieokreślona, trzeba się z nią jakoś układać. Nie da się jej opakować w prostą historyjkę. Nie da się jej opakować w prosty schemat: opowieść z Sienkiewicza albo, co gorsza, z Dmowskiego.

„Myślenie zadaje pytania – mówi jeden z bohaterów. – Myślenie wprowadza zamieszanie. Myślenie nie daje spać spokojnie. Myślenie odbiera nadzieję na życie wieczne. Myślenie jest wyborem. Myślenie pozwala osądzać. Myślenie nie daje odpowiedzi”.

– Czytałem pisma i biografie Arendt i Dmowskiego równolegle – mówi Laszuk. – Ta nuda, to złe pisanie, ta płytkość filozofia Dmowskiego w porównaniu z głębią Arendt; ten rozdźwięk jest straszliwy. To także chcemy pokazać. Mali ludzie, odreagowując swoje nieszczęścia, pragną władzy. Zwykle za każdym szaleńcem, dyktatorem stoi banalna, nieszczęśliwa historia życiowa. Do masakr doprowadzali mali ludzie, którzy próbowali głosić wielkie idee. **N**

dawid.karpiuk@newsweek.pl